

Czy zastanawiałeś się nad swoim powołaniem? Święty Franciszek Salezy może Ci pomóc (1/10)

„Nie przez wielkość naszych czynów będziemy podobać się Bogu, ale przez miłość, z jaką je wykonujemy”, św. Franciszek Salezy Dziesięciotrocinkowa droga, na której święty Franciszek Salezy mógłby towarzyszyć także dzisiejszym młodym, którzy zadają sobie pytania o sens swojego życia.

1. Gdybyśmy zaczęli od ABC życia chrześcijańskiego

Drodzy młodzi,

Wiem, że piszę do tych, którzy już noszą w sercu małe pragnienie dobra, poszukują światła. Przyjaźnicie się już z Bogiem, ale pozwólcie, że streszczę wam tutaj ABC życia osoby wierzącej, czyli życie wewnętrzne, duchowe, bogate i głębokie. Mając takie podstawy, będziecie mogli dokonywać owocnych wyborów w swoim życiu. Ta praca nie jest dla mnie czymś nowym: kiedy byłem biskupem, odwiedziłem wszystkie parafie w mojej diecezji, a wiele z nich znajdowało się w górach. Nie było dróg, aby do nich dotrzeć i musiałem pokonywać duże odległości pieszo, nawet zimą, ale byłem szczęśliwy, że mogłem spotkać tych prostych ludzi, aby zachęcić ich do życia tak, jak podoba się Bogu.

Aby owocnie iść, decydująca jest praca kierownika duchowego, który zauważa, co dzieje się w sercu, zachęca, podąża za Wami, daje propozycje jasne, stopniowe i inspirujące. Napisałem w *Filotei*: „Czy chcesz wyruszyć na ścieżki Ducha z ufnością? Znajdź kogoś zdolnego, kto będzie twoim przewodnikiem i będzie ci towarzyszył; jest to zalecenie nad zaleceniami”. Podobnie jak cztery wieki temu, tak i dziś mówię: to jest warunek kluczowy, decydujący.

Celem tej drogi jest świętość, to znaczy świadome życie chrześcijańskie, czyli inaczej głęboka przyjaźń z Bogiem, żarliwe życie duchowe, naznaczone miłością Boga i bliźniego. To prosta droga, mając świadomość, że wielkie okazje do służenia Bogu pojawiają się rzadko, podczas gdy te małe zawsze. To pobudza nas do miłości pełnej gotowości, czynnej i uważnej. Jeśli myśląc o takim celu, odczuwacie pokusę zniechęcenia, powtarzam to, co napisałem przed wiekami: „Nie trzeba oczekiwać, że każdy zacznie od doskonałości: nie ma większego znaczenia to, jak zaczynamy. Wystarczy być gotowym, aby kontynuować i aby dobrze skończyć”.

Aby zacząć dobrze, zapraszam Was do oczyszczenia serca poprzez spowiedź. Grzech jest brakiem miłości, okradaniem z człowieczeństwa, przebywaniem w ciemności i zimnie: w spowiedzi przekazujesz Jezusowi wszystko, co może cię obciążyć i uczynić twoją podróż mroczną. Jest to ponowne przeżywanie radości serca.

Idąc dalej, narzędzia do tej wędrówki są tak stare i cenne jak Kościół, podtrzymywały pokolenia chrześcijan w każdym wieku, przez 20 wieków! Wy również z pewnością ich doświadczycie. Modlitwa, czyli dialog z Ojcem, który jest zakochany w Was i w waszym życiu. Nie zapominajcie, że modlitwy uczymy się modląc się: tak samo jak wierności i wytrwałości.

Słowo Boże, czyli „list od Boga” skierowany do każdego z Was. Jest ono jak swego rodzaju kompas, który wskazuje drogę, zwłaszcza gdy jest mglisto, ciemno i istnieje ryzyko utraty kierunku! Nie zapominajcie, że czytając je, macie w waszych rękach Skarb.

Sakrament Eucharystii jest termometrem waszego życia wiary: jeśli w waszym sercu nie dojrzało żywe pragnienie przyjmowania Chleba Życia, wasze spotkanie z Nim będzie miało skromne rezultaty. Napisałem do moich współczesnych: „Jeśli świat zapyta was, dlaczego tak często przyjmujecie Komunię, odpowiedzcie, że po to, aby nauczyć się kochać Boga, aby oczyścić się z niedoskonałości, aby uwolnić się od nieszczęść, aby znaleźć siłę w słabościach i pociechę w cierpieniach. Dwa rodzaje ludzi muszą często przyjmować Komunię: doskonali,

ponieważ będąc dobrze usposobieni, zrobiliby źle, nie zbliżając się do źródła doskonałości; i niedoskonali, aby dążyć do doskonałości. Silni, by nie słabnąć, a słabi, by się wzmacniać. Chorzy, aby się leczyli, a zdrowi, aby nie chorowali". Uczęszczajcie na Mszę Świętą z wielką częstotliwością: tak często, jak to możliwe!

Potem wskazuję na cnoty, ponieważ jeśli spotkanie z Bogiem jest prawdziwe i głębokie, ono zmienia również relacje z ludźmi, w pracy, w innych rzeczach. Cnoty umożliwiają posiadanie charakteru po ludzku bogatego, zdolnego do prawdziwych i głębokich przyjaźni, do radosnego zaangażowania w dobre wypełnianie swoich obowiązków (praca, nauka), do cierpliwego i serdecznego sposobu bycia.

Wszystko to nie odbywa się w samotnym sercu, aby poprawić i zadowolić siebie. Życie z innymi jest bodźcem do tego, by iść lepiej (jak wielu jest lepszych od nas!), by więcej pomagać (jak wielu nas potrzebuje!), by otrzymywać pomoc (jak wiele musimy się nauczyć!), by przypominać sobie, że nie jesteśmy samowystarczalni (nie zostaliśmy stworzeni i wykształceni przez samych siebie!). Bez wymiaru wspólnotowego szybko zatracamy samych siebie.

Mam nadzieję, że zakosztowaliście już owoców kierownictwa duchowego, dobrej spowiedzi, wiernej i mocnej modlitwy, bogactwa Słowa, owocnie przeżywanej Eucharystii, cnót praktykowanych w radości codziennego życia, ubogacających przyjaźni, potrzeby służenia innym. W tym środowisku człowiek rozkwita: tylko w tym „ekosystemie” można dostrzec prawdziwe oblicze Boga chrześcijan, w którego ręce pięknie i z radością powierza się swoje życie.

Biuro Animacji Powołaniowej

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

Ksiądz Bosko i zbiórka odpadów od drzwi do drzwi

Kto by pomyślał? Ksiądz Bosko pionierem ekologii? Ksiądz Bosko pionierem zbiórki odpadów domowych 140 lat temu?

Można by tak powiedzieć, przynajmniej według jednego z listów, który odzyskaliśmy w ostatnich latach i który to można znaleźć w 9. tomie korespondencji (nr 4144). Chodzi o drukowany okólnik z 1885 roku, w którym ksiądz Bosko na swój sposób – jak na ówczesne miasto Turyn – przewiduje i, oczywiście w swoim stylu, „rozwiązuje” główne problemy stojące także przed naszym, dzisiejszym społeczeństwem, tak zwanym społeczeństwem „konsumenckim” czy „użyj i wyrzuć”.

Adresat

Ponieważ jest to list okólny, adresat jest ogólny, osoba znana lub nie. Ksiądz Bosko sprytnie „przyciąga” jej uwagę, nazywając ją „zasłużoną i dobroczynną”. Powiedziawszy to, ksiądz Bosko wskazuje swojemu korespondentowi na fakt, który wszyscy widzą:

Ekscelencja wie, że kości, które pozostały ze stołówek i ogólnie od rodzin, wyrzucone do kosza na śmieci, składane w dużych ilościach, są przydatne dla ludzkiego przemysłu i dlatego są poszukiwane przez ludzi sztuki [= przemysłu] płacąc parę monet za myriagram. Firma w Turynie, z którą jestem w kontakcie, kupiłaby je w dowolnej ilości. Tak więc to, co byłoby uciążliwe zarówno w domu, jak i poza nim, być może na ulicach miasta, może być mądrze wykorzystywane z korzyścią dla wielu.

Szczytny cel

W tym momencie ksiądz Bosko przedstawia swoją propozycję: *W związku z tym i zgodnie z tym, co jest już praktykowane w niektórych krajach na rzecz innych instytucji charytatywnych,*

wpadłem na pomysł, by zwrócić się do zamożnych i życzliwych rodzin tego znakomitego miasta i błagać je, by zamiast pozwolić, by te odpady z ich stołu marnowały się i stały się bezużyteczne, aby zechciały przekazać je dobrowolnie na rzecz ubogich sierot zgromadzonych w moich Instytutach, a zwłaszcza na rzecz misji w Patagonii, gdzie salezjanie wielkim kosztem i z narażeniem własnego życia nauczają, i cywilizują dzikie plemiona, aby mogły cieszyć się owocami Odkupienia i prawdziwego postępu. Podobną prośbę i taką modlitwę kieruję zatem do Waszej Czcigodności, przekonany, że weźmie je pod życzliwą rozagę i spełni.



Projekt wydawał się atrakcyjny dla kilku stron: rodziny pozbyłyby się części odpadów ze stołu, firma byłaby zainteresowana ich zbieraniem w celu ponownego wykorzystania w inny sposób (żywność dla zwierząt, nawozy dla wsi itp.); ksiądz Bosko otrzymałby z tego pieniądze na misje... a miasto pozostałoby czystsze.

Idealna organizacja

Sytuacja była jasna, cel szczytny, korzyści były dla wszystkich, ale to nie wystarczało. Konieczne okazało się zbieranie kości „od drzwi do drzwi” w całym mieście. Ksiądz Bosko ani drgnął. Siedemdziesięcioletni kapłan miał już głęboką wiedzę, wieloletnie doświadczenie, ale także wielkie umiejętności menedżerskie. Zorganizował więc to „przedsięwzięcie”, dbając o to, by uniknąć zawsze możliwych nadużyć w różnych fazach operacji zbierania: *Te rodziny, które będą miały chęć, by odpowiedzieć na tę moją pokorną prośbę, otrzymają specjalny worek, do którego będą wkładać wspomniane kości, które będą często zbierane i ważone przez osobę wyznaczoną przez firmę kupującą, wystawiającą pokwitowanie, które w przypadku kontroli w samej firmie będzie od czasu do czasu odbierane w moim imieniu. W ten sposób Wasza Ekscelencja*

nie będzie miała nic innego, jak tylko wydać odpowiednie dyspozycje, aby te bezużyteczne resztki z Waszej stołówki, zamiast być rozproszone, zostały umieszczone w tym samym worku, przekazane zbieraczowi, a następnie sprzedane i wykorzystane na cele charytatywne. Worek będzie nosił inicjały „O. S.” (Oratorium Salezjańskie), a osoba, która przyjdzie go opróżnić, przedstawi również jakiś znak, aby dać się poznać Ekscelencji lub jego rodzinie.

Cóż powiedzieć, jeśli nie to, że projekt wydaje się być ważny we wszystkich jego detalach, nawet lepszy niż niektóre podobne projekty w naszych miastach trzeciego tysiąclecia!

Zachęty

Oczywiście propozycja musiała być wsparta jakąś zachętą, z pewnością nie ekonomiczną czy promocyjną, ale moralną i duchową. Jaką? Oto ona: *Ekscelencja przystępując do wyżej wymienionych dzieł, będzie miała wdzięczność tysięcy biednych młodych ludzi, a co ważniejsze, otrzyma nagrodę obiecaną przez Boga wszystkim, którzy dążą do moralnego i materialnego dobrobytu swoich bliźnich.*

Precyzyjna forma

Jako konkretny człowiek, wymyślił sposób, który był, można by powiedzieć, bardzo nowoczesny, aby odnieść sukces w swoim przedsięwzięciu: poprosił swoich odbiorców, aby odesłali mu kupon, umieszczony na dole listu, zawierający jego adres: *Chciałbym jeszcze prosić Państwa o zapewnienie mnie o tym, dla mojego dobra i dla zakończenia procedur, które mają zostać przeprowadzone, poprzez oderwanie i odesłanie mi tej części tego druku, na której widnieje mój adres. Jak tylko otrzymam Waszą akceptację, wydam polecenie, aby wspomniana torba została Państwu dostarczona.*

Ksiądz Bosko zakończył swój list zwyczajową formułą podziękowań i dobrych życzeń, tak bardzo cenioną przez jego korespondentów.

Ksiądz Bosko, oprócz tego, że był wielkim wychowawcą, dalekowzrocznym założycielem, człowiekiem Bożym, był także

geniuszem chrześcijańskiego miłosierdzia.

Czcigodna Dorotea Chopitea

Kim była Dorotea Chopitea? Była salezjanką współpracownicą, prawdziwą matką ubogich Barcelony, twórczynią licznych instytucji służących miłosierdziu i apostołskiej misji Kościoła. Jej postać nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia i zachęca nas do naśladowania jej przykładu bycia „miłosiernymi jak Ojciec”.

Biskajka w Chile

W 1790 roku, za panowania Karola IV, Biskajczyk Pedro Nicolás de Chopitea, pochodzący z Lequeitio, wyemigrował do Chile, będącego wówczas częścią Imperium Hiszpańskiego. Młody emigrant dobrze prosperował i poślubił młodą kreolską kobietę, Isabel de Villota.

Don Pedro Nolasco Chopitea i Isabel Villota osiedlili się w Santiago de Chile. Bóg obdarzył ich licznym potomstwem: 18 dzieci, choć przeżyło tylko 12, pięciu chłopców i siedem dziewczynek. Najmłodsza z nich urodziła się, została ochrzczona i bierzmowana tego samego dnia: 5 sierpnia 1816 r., przyjmując imiona Antonia, Dorotea i Dolores, choć zawsze była znana jako Dorotea, co po grecku oznacza „dar Boży”. Rodzina Pedro i Isabel była zamożna, chrześcijańska i zaangażowana w wykorzystywanie swojego bogactwa dla dobra biednych ludzi, którzy ich otaczali.

W 1816 roku, roku narodzin Dorotei, Chilijczycy zaczęli otwarcie domagać się niepodległości od Hiszpanii, którą uzyskali w 1818 roku. W następnym roku Don Pedro, który sprzymierzył się z rojalistami (zwolennikami Hiszpanii) i został za to uwięziony, przeniósł swoją rodzinę przez Atlantyk

do Barcelony, aby zamieszanie polityczne nie zagroziło jego starszym dzieciom; mimo to nadal utrzymywał bogatą sieć relacji z kręgami politycznymi i gospodarczymi w Chile.

W dużym domu w Barcelonie trzyletnia Dorotea została powierzona opiece swojej dwunastoletniej siostry Josefiny. W ten sposób Josefina, późniejsza „Siostra Josefina”, była dla małej Dorotei „małą młodą matką”. Powierzyła się jej całkowicie, pozwalając się prowadzić z uległością.

Kiedy miała trzynaście lat, za radą Josefiny, wzięła na swojego kierownika duchowego księdza Pedro Nardó z parafii Santa María del Mar. Przez 50 lat ksiądz Pedro był jej spowiednikiem i doradcą w delikatnych i trudnych chwilach. Ksiądz nauczył ją z dobrocią i siłą „oddzielać serce od bogactwa”.

Przez całe życie Dorotea uważała bogactwo swojej rodziny nie za źródło rozrywki i rozpusty, ale za wielki środek, który Bóg dał jej do ręki, aby czynić dobro ubogim. Ks. Pedro Nardó wielokrotnie kazał jej czytać ewangeliczną przypowieść o bogaczu i ubogim łazarzu. Jako charakterystyczny chrześcijański znak, poradził Josefinie i Dorotei, aby zawsze ubierały się skromnie i prosto, bez kaskady wstążek i lekkich jedwabnych sukienek, które ówczesna moda narzucała młodym arystokratkom.

Dorotea otrzymała w swojej rodzinie solidne wykształcenie, które w tamtych czasach otrzymywały dziewczęta z zamożnych rodzin. Dzięki temu później wielokrotnie pomagała mężowi w jego zawodzie kupca.

Żona w wieku szesnastu lat

Chopiteas spotkali się w Barcelonie z przyjaciółmi z Chile, rodziną Serra, która wróciła do Hiszpanii z tego samego powodu – niepodległości. Ojciec, Mariano Serra i Soler, pochodził z Palafrugell i również wypracował sobie znakomitą pozycję ekonomiczną. Żonaty z młodą Kreolką, Marianą Muñoz, miał

czwórkę dzieci, z których najstarszy, José María, urodził się w Chile 4 listopada 1810 roku.

W wieku szesnastu lat Dorotea przeżyła najbardziej delikatny moment w swoim życiu. Była zaręczona z José Marią Serrą, choć o małżeństwie mówiono jako o późniejszym wydarzeniu. Tak się jednak złożyło, że Don Pedro Chopitea musiał wrócić do Ameryki Łacińskiej, aby bronić swoich interesów, a wkrótce potem jego żona Isabel przygotowała się do przepłynięcia Atlantyku, aby dotrzeć do niego w Urugwaju wraz z ich najmłodszymi dziećmi. Nagle Dorotea stanęła przed fundamentalną dla jej życia decyzją: zerwać głębokie uczucie, które łączyło ją z José Marią Serrą i wyjechać z matką, czy też wyjść za mąż w wieku szesnastu lat. Dorotea, za radą ks. Pedro Nardó, zdecydowała się wyjść za mąż. Ślub odbył się w Santa Maria del Mar 31 października 1832 roku.

Młoda para zamieszkała w Carrer Montcada, w domu rodziców męża. Zgoda między nimi była doskonała i stanowiła źródło szczęścia i dobrobytu.

Dorotea była szczupłą, drobną osobą o silnym i zdecydowanym charakterze. Przysięga „zawsze będę cię kochać”, złożona przez małżonków przed Bogiem, przerodziła się w czułe i solidne życie małżeńskie, z którego narodziło się sześć córek: wszystkie otrzymały imię Maria z różnymi dopełnieniami: Maria Dolores, Maria Ana, Maria Isabel, Maria Luisa, Maria Jesus i Maria del Carmen. Pierwsza przyszła na świat w 1834 roku, ostatnia w 1845.

Pięćdziesiąt lat po „tak” wypowiedzianym w kościele Santa Maria del Mar, José Maria Serra powiedziałby, że przez te wszystkie lata „nasza miłość rosła z dnia na dzień”.

Dorotea, matka ubogich

Dorotea jest panią domu, w którym pracuje kilka rodzin pracowników. Jest inteligentną współpracowniczką José Maríi, który wkrótce osiąga sławę i rozgłos w świecie biznesu. Jest u

jego boku zarówno w czasach sukcesu, jak i niepewności i porażki. Dorotea była u boku męża, gdy ten podróżował za granicę. Była z nim w Rosji cara Aleksandra II, we Włoszech rodziny Savoia i w Rzymie papieża Leona XIII.

Podczas wizyty w Rzymie, w wieku sześćdziesięciu dwóch lat, towarzyszyła jej siostrzenica Isidora Pons, która zeznała podczas procesu apostolskiego: *Została przyjęta przez papieża. Pozostał mi w pamięci szacunek, z jakim Leon XIII traktował moją ciotkę, której ofiarował w prezencie swoją białą szatę.*

Czuła i silna

Pracownicy domu Serra czuli się częścią rodziny. Maria Arnenos oświadczyła pod przysięgą: *Darzyła nas, swoich pracowników, matczynym uczuciem. Dbała o nasze dobro materialne i duchowe z konkretną miłością. Gdy ktoś chorował, dbała, by niczego mu nie brakowało, troszczyła się nawet o najdrobniejsze szczegóły. Rzeczywiście, jej pensja była wyższa niż pensja pracowników innych rodzin.*

Delikatna osoba, silny i zdecydowany charakter. To było pole bitwy, na którym Dorotea walczyła przez całe życie, aby zdobyć pokorę i spokój, których nie dała jej natura. Jak wielki był jej impet, tak wielka była jej siła, by żyć zawsze w obecności Boga. W swoich notatkach duchowych napisała:

Dołożę wszelkich starań, aby od rana wszystkie moje działania były skierowane ku Bogu, Nie porzucę medytacji i lektury duchowej bez poważnego powodu, Codziennie podejmę dwadzieścia aktów umartwienia i tyle samo aktów miłości Boga, Wszystkie działania czynić z Boga i dla Boga, często odnawiając czystość intencji... Obiecuję Bogu oczyszczać moją intencję we wszystkich moich działaniach.

Współpracownica Salezjańska

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku Barcelona była miastem w pełnej „rewolucji przemysłowej”. Obrzeża miasta były pełne bardzo biednych ludzi. Brakowało przytułków, szpitali i szkół. Podczas rekolekcji, które odprawiła w 1867 r., wśród swoich

postanowień Doña Dorotea napisała:

Moją ulubioną cnotą będzie miłosierdzie wobec ubogich, nawet jeśli będzie mnie to kosztować wielkie wyrzeczenia. Adrián de Gispert, drugi siostrzeniec Dorotei, zeznał: Wiem, że ciocia Dorotea założyła szpitale, przytułki, szkoły, warsztaty artystyczne i rzemieślnicze oraz wiele innych dzieł. Pamiętam, jak odwiedzałem niektóre z nich w jej towarzystwie. Kiedy żył jej mąż, pomagał jej w tych charytatywnych i społecznych pracach. Po jego śmierci zabezpieczyła przede wszystkim majątek swoich pięciu córek, a następnie swoje „osobiste” dobra (bardzo bogaty posag, majątek otrzymany osobiście w spadku, dobra, które jej mąż chciał zarejestrować na swoje nazwisko), wykorzystwała je dla ubogich z ostrożnym i rozważnym zarządzaniem. Inny świadek zeznał pod przysięgą: Po utrzymaniu rodziny, resztę przeznaczyła dla ubogich jako akt sprawiedliwości.

Mając wiadomości o księdzu Bosko, napisała do niego 20 września 1882 r. (miał sześćdziesiąt sześć lat, Ksiądz Bosko sześćdziesiąt siedem). Powiedziała mu, że Barcelona jest miastem „wybitnie przemysłowym i kupieckim”, a jego młode i dynamiczne zgromadzenie znajdzie wiele pracy wśród chłopców z przedmieść. Zaoferowała szkołę dla robotników.

Ks. Filip Rinaldi, który przybył do Barcelony w 1889 roku, pisze: *Pojechaliśmy do Barcelony na jej wezwanie, ponieważ chciała zapewnić opiekę zwłaszcza młodym robotnikom i opuszczonym sierotom. Kupiła działkę z domem, którego rozbudowę się zajęła. Przyjechałem do Barcelony, gdy budowa była już ukończona... Na własne oczy widziałem wiele przypadków pomocy dzieciom, wdowom, osobom starszym, bezrobotnym i chorym. Wiele razy słyszałem, że osobiście wykonywała najskromniejsze posługi dla chorych.*

W 1884 r. pomyślała o powierzeniu przedszkola Córkom Maryi Wspomożycielki: trzeba było pomyśleć o dzieciach z tych peryferii.

Ksiądz Bosko mógł udać się do Barcelony dopiero wiosną 1886 roku, a kroniki obficie opisują triumfalne powitanie, jakie otrzymał w katalońskiej metropolii oraz czułe i pełne szacunku uwagi, którymi Doña Dorotea, jej córki, wnuki i krewni otaczali świętego.

5 lutego 1888 r., kiedy została poinformowana o śmierci księdza Bosko, bł. Michał Rua napisał do niej: *Nasz najdroższy ojciec Ksiądz Bosko odleciał do nieba, pozostawiając swoje dzieci pełne smutku. Zawsze okazywała żywy szacunek i wdzięczne uczucie „naszej matce z Barcelony”, jak ją nazywał, matce salezjanów i Córek Maryi Wspomożycielki.*

Co więcej, przed śmiercią zapewnił ją, że przygotuje dla niej dobre miejsce w niebie. W tym samym roku Doña Dorotea przekazała salezjanom oratorium i szkoły ludowe przy ulicy Rocafort, w samym sercu Barcelony.

Ostatnim przekazanym Rodzinie Salezjańskiej dziełem była szkoła „Santa Dorotea” powierzona Córkom Maryi Wspomożycielki. Na jej zakup potrzeba było 60.000 peset, które przekazała mówiąc: *Bóg chce mnie ubogą.* Ta suma była jej ostatnią rezerwą na starość, którą zachowała, aby żyć skromnie razem z Maryją, jej wierną towarzyszką.

W Wielki Piątek 1891 roku, w zimnym kościele Maria Reparatrice, kiedy zbierała ofiary, zachorowała na zapalenie płuc. Miała siedemdziesiąt pięć lat i od razu było jasne, że nie przezwycięży kryzysu. Ksiądz Rinaldi przyszedł do niej i pozostał przez długi czas przy jej łóżku. Napisał: *W ciągu tych kilku dni, kiedy jeszcze żyła, nie myślała o swojej chorobie, ale o ubogich i o swojej duszy. Chciała powiedzieć coś szczególnego dla każdej ze swoich córek i pobłogosławiła je wszystkie w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, jak starożytny patriarcha. Kiedy staliśmy wokół jej łóżka, polecając ją Panu, w pewnym momencie podniosła oczy. Spowiednik podał jej krucyfiks do ucałowania. Ci z nas, którzy byli obecni, uklękli. Dona Dorotea wycofała się, zamknęła oczy*

i delikatnie odetchnęła.

Było to 3 kwietnia 1891 roku, pięć dni po Wielkanocy.

Papież Jan Paweł II ogłosił ją „czcigodną” 9 czerwca 1983 r., czyli „chrześcijanką, która w stopniu heroicznym praktykowała miłość Boga i bliźniego”.

Ks. Echave-Sustaeta del Villar Nicolás, sdb
Wicepostulator sprawy Czcigodnego

Ksiądz Bosko. Zdrowaś Maryjo na zakończenie Mszy Świętej

Nabożeństwo św. Jana Bosko do Matki Bożej jest dobrze znane. Wiemy też o łaskach otrzymanych od Maryi Wspomożycielki, także o tych nadzwyczajnych, cudownych. Prawdopodobnie mniej znana jest obietnica złożona Dziewicy, aby zabrać do raju tych, którzy przez całe życie łączyli Zdrowaś Maryjo z Mszą Świętą.

To, że święty miał otwarte drzwi w Niebie na swoje modlitwy, jest powszechnie wiadome. Już od czasów seminaryjnych jego modlitwy były wysłuchane, stąd, aby ukryć te interwencje w Niebie, przez jakiś czas używał sztuczki z tabletkami chleba zamiast cudownych leków, dopóki nie został odkryty przez pewnego prawdziwego farmaceutę. Liczne prośby o modlitwę i wiele cudów, które wydarzyły się w jego życiu, obficie opisywane przez jego biografów, potwierdzają to potężne wstawiennictwo.

Obietnica, że w raju będzie z nim kilka tysięcy młodych ludzi, którą otrzymał od Najświętszej Dziewicy, została potwierdzona

przez dwóch seminarzystów, którzy słuchali jego konferencji w czasie rekolekcji wygłoszonych dla kleryków seminarium biskupiego w Bergamo. Jednym z nich był Angelo Cattaneo, przyszły wikariusz apostolski południowego Honanu w Chinach, który złożył świadectwo w dokumencie skierowanym do ks. Michała Rua, a drugim, Stefano Scaini, który później został jezuitą; on także zostawił świadectwo w dokumencie skierowanym do salezjanów. Oto pierwsze z nich:

Ks. Bosko mówił o sidłach, jakie diabeł zastawił na młodzież, aby odciągnąć ich od spowiedzi i powiedział im, że chciałby ujawnić tym osobom, które go o to prosiły, stan duchowy ich dusz.

[...]

*Kiedy po kazaniu do seminarzystów [z Bergamo] jeden z nich [Angelo Cattaneo] przedstawił się Księdzu Bosko z listą grzechów w ręku, Święty rzucił ją w ogień, a następnie wymienił wszystkie te grzechy, jakby je czytał. Następnie powiedział swoim uważnym słuchaczom, że otrzymał obietnicę od Matki Bożej, że będzie miał kilka tysięcy młodych ludzi z nim w raju, pod warunkiem, że będą odmawiać Zdrowaś Maryjo każdego dnia podczas Mszy Świętej przez całe swoje ziemskie życie. (Pilla Eugenio, *Sny Księdza Bosko*, s. 207).*

A oto drugie świadectwo:

Wielce Czcigodny Panie,

Ciesząc się, że mogę wnieść mój mały hołd szacunku i wdzięcznego uczucia do świętej pamięci Księdza Bosko, mówię Panu coś, co być może nie będzie bezużyteczne dla tych, którzy będą mieli szczęście napisać jego biografię.

W roku 1861 to właśnie czczony Ksiądz Bosko podyktował Ćwiczenia duchowne klerykom Seminarium Biskupiego w Bergamo, wśród których byłem i ja.

Wtedy to, w jednym ze swoich kazań, powiedział nam coś takiego: „Przy pewnej okazji mogłem prosić Najświętszą Maryję Pannę o łaskę posiadania kilku tysięcy młodych ludzi ze mną w

raju (myślę, że powiedział też liczbę tysięcy, ale nie pamiętam), a Najświętsza Maryja Panna obiecała mi to. Jeśli inni z was również chcą należeć do tej liczby, jestem bardzo szczęśliwy, że mogę was zapisać, pod warunkiem, że będziecie odmawiać Zdrowaś Maryjo każdego dnia, dopóki żyjecie, i że jeśli to możliwe, w czasie, gdy słuchacie Mszy Świętej, a raczej w momencie konsekracji”.

Nie wiem, co inni zrobili z tą propozycją, ale ze swojej strony przyjąłem ją z radością, biorąc pod uwagę wielki szacunek, jakim darzył mnie Ksiądz Bosko w tamtych czasach i nigdy nie opuściłem ani jednego dnia, który pamiętam, odmawiając Zdrowaś Maryjo zgodnie z tą intencją. Ale w miarę upływu lat pojawiła się we mnie wątpliwość, którą zmusiłem samego Księdza Bosko do rozwiązania; i oto jak.

Wieczorem, 3 stycznia 1882 r., będąc w Turynie w drodze do Chieri, aby wstąpić do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego, poprosiłem i uzyskałem pozwolenie na rozmowę z Księdzem Bosko. Przyjął mnie z wielką życzliwością, a powiedziawszy mu, że mam zamiar wstąpić do nowicjatu Towarzystwa, powiedział: „Och! Jak mi się to podoba! Kiedy słyszę, że ktoś wstępuje do Towarzystwa Jezusowego, odczuwam taką samą przyjemność, jak gdyby wstępował do moich salezjanów”.

Powiedziałem mu więc: „Jeśli Ksiądz pozwoli, chciałbym poprosić Księdza o wyjaśnienie czegoś, co jest bardzo bliskie mojemu sercu. Proszę powiedzieć, czy pamięta Ksiądz, kiedy przybył do seminarium w Bergamo, aby dać nam ćwiczenia duchowe?” – „Tak, pamiętam”. – „Czy pamięta Ksiądz, jak mówił nam o łasce wyproszonej u Matki Bożej?” itd. – i przypomniałem mu jego słowa, obietnicę itp. – „Tak, pamiętam” – „Cóż, zawsze odmawiałem to Zdrowaś Maryjo; zawsze będę je odmawiał... ale... Ksiądz mówił nam o tysiącach młodych ludzi; ja już jestem poza tą kategorią... a więc obawiam się, że nie należę do szczęśliwej liczby...”

A Ksiądz Bosko z wielką ufnością: „Proszę odmawiać Zdrowaś Maryjo, a będziemy razem w raju”. Tak więc, otrzymawszy Święte Błogosławieństwo i ucałowawszy z uczuciem jego dłoń, odszedłem pełen pociechy i słodkiej nadziei, że pewnego dnia znajdę się

z nim w Raju.

Jeśli Ksiądz uważa, że mogłoby to przynieść jakąś chwałę Bogu i cześć świętej pamięci Księdza Bosko, proszę wiedzieć, że jestem gotów potwierdzić treść tego nawet przysięgą.

Lomello, 4 marca 1891 r.

Najpokorniejszy oddany sługa

V. Stefano Scaini S.J. [[MB VI,846](#)]

Z tych świadectw jasno wynika, jak bardzo zbawienie wieczne leżało na sercu księdza Bosko. We wszystkich swoich inicjatywach wychowawczych i społecznych, bardzo potrzebnych, nie tracił z oczu ostatecznego celu ludzkiego życia: Raju. Chciał przygotować wszystkich do tego ostatniego egzaminu życia i dlatego nalegał, aby młodzi ludzie przyzwyczajali się do ćwiczenia dobrej śmierci każdego miesiąca, pamiętając o ostatnich rzeczach, zwanych także *novissimi*: o śmierci, sądzie, niebie i piekle. W tym celu poprosił i uzyskał tę szczególną łaskę od Maryi Wspomożycielki.

Oczywiście dzisiaj wydaje nam się dziwne, że ta modlitwa była odmawiana podczas Mszy Świętej, a zwłaszcza w momencie konsekracji. Ale, aby to zrozumieć, trzeba pamiętać, że w czasach księdza Bosko Msza św. była odprawiana całkowicie po łacinie, a ponieważ ogromna większość wiernych nie znała tego języka, łatwo było się rozproszyć, zamiast się modlić. Aby znaleźć lekarstwo na tę ludzką skłonność, zalecał różne modlitwy podczas celebracji.

Czy dzisiaj możemy odmówić Zdrowaś Maryjo na zakończenie celebracji? Sam ksiądz Bosko daje nam do zrozumienia: **Jeśli to możliwe, w czasie słuchania Mszy Świętej...** Co więcej, dzisiejsze normy liturgiczne nie zalecają wstawiania innych modlitw poza tymi z Mszału.

Czy możemy mieć nadzieję, że to *Zdrowaś Maryjo* przyłączy nas również do grona odbiorców tej obietnicy? Żyjąc w łasce Bożej, czyniąc to przez całe nasze życie i dzięki odpowiedzi księdza Bosko do Stefano Scaini: *Odmawiaj Zdrowaś Maryjo, a będziemy*

razem w raju, możemy odpowiedzieć twierdząco.

List Przełożonego Generalnego po otrzymaniu nominacji kardynalskiej

Do wszystkich Współbraci Salezjanów (SDB)

Do członków Grup Rodziny Salezjańskiej

Drodzy Bracia i Siostry

Niech moje szczere, braterskie i serdeczne pozdrowienie dotrze do każdego z Was.

Po nieoczekiwanej (zwłaszcza dla mnie) wiadomości, w której Ojciec Święty Franciszek ogłosił także moje nazwisko wśród 21 osób, które wybrał, aby „kreować” je Kardynałami Kościoła na najbliższym Konsystorzu w dniu 30 września, tysiące ludzi zadaje sobie pytanie: i co teraz? Kto będzie kierował Zgromadzeniem w najbliższej przyszłości? Jakie kroki ją czekają?

Rozumiecie dobrze, że są to te same pytania, które i ja sobie stawiam, dziękując Panu z wiarą za dar, który Papież Franciszek dał nam jako Zgromadzeniu Salezjańskiemu i Rodzinie Księdza Bosko.

Jak wielką miłością darzy nas Papież!!!

Stąd, dziękując Bogu za ten dar, który należy do całego Zgromadzenia i Rodziny Salezjańskiej, wyrażam moją wdzięczność Papieżowi Franciszkowi, zapewniając go, w imieniu wszystkich członków naszej wielkiej Rodziny, o jeszcze żarliwszej i intensywniejszej modlitwie. Modlitwie, której, jak już

powiedziałem, zawsze będzie towarzyszyć nasza szczerza i głęboka sympatia.

Około pół godziny po ogłoszeniu nominacji podczas modlitwy Anioł Pański w ostatnią niedzielę, 9 lipca, Ojciec Święty przekazał mi list, w którym prosił o pilne spotkanie z nim, aby uzgodnić niezbędny czas mojej posługi jako Przełożonego Generalnego dla dobra Zgromadzenia. Sam Papież, we wspomnianym liście, wyraźnie mówił mi o przygotowaniach i następnej Kapitułe Generalnej zaplanowanej na 2026 rok.

Tak więc wczoraj po południu, we wtorek 11 lipca, zostałem przyjęty przez Papieża Franciszka. Odebrałem z nim braterską rozmowę. Jak zawsze, Papież okazał się uważnym, przyjaznym, wielkim sympatykiem charyzmatu Księdza Bosko, a przy tym szczególnie czułym. Te uczucia odwzajemniłem mu w imieniu własnym i całej Rodziny Salezjańskiej.

Jestem teraz w stanie podzielić się ze Zgromadzeniem Salezjańskim i naszą Rodziną rozsianą po całym świecie dyspozycjami, które przekazał mi Ojciec Święty.

Oto one:

- będziemy mogli przyspieszyć 29 Kapitułę Generalną o jeden rok, tj. luty 2025 r;
- Papież zdecydował, że dla dobra naszego Zgromadzenia, po Konsystorzu w dniu 30 września 2023 r., mogę kontynuować moją posługę Przełożonego Generalnego do 31 lipca 2024 r., czyli do zakończenia letniej sesji plenarnej Rady Generalnej;
- po tej dacie złożę rezygnację z funkcji Przełożonego Generalnego, aby przyjąć z rąk Ojca Świętego posługę, którą mi powierzy. To jest to, co sam Papież mi zakomunikował;
- zgodnie z art. 143 naszych Konstytucji, który podaje dyspozycje w przypadku „zaprzestania pełnienia urzędu Przełożonego Generalnego”, będąc wezwany przez Papieża Franciszka do innej posługi, mój wikariusz, ks. Stefano Martoglio, przejmie tymczasowo zarządzanie Zgromadzeniem do czasu celebracji KG29;

- 29 Kapituła Generalna zostanie zwołana przeze mnie co najmniej rok przed jej obchodami, zgodnie z naszymi Konstytucjami i Regulaminami ogólnymi (Reg. 111), a przewodniczyć jej będzie mój wikariusz, ks. Stefano Martoglio;
- Przez cały ten czas będziemy kontynuować program ustalonego sześćciolecia animacji i zarządzania Zgromadzeniem. Aby zakończyć wszystkie zaplanowane wizytacje nadzwyczajne (w tym te na rok 2025), Przełożony Generalny, po wysłuchaniu opinii członków Rady Generalnej, przystąpi do mianowania kolejnego wizytatora nadzwyczajnego. W ten sposób będzie można dotrzeć do KG29 z pełnym i zaktualizowanym obrazem sytuacji całego Zgromadzenia;
- W odniesieniu do wszystkich innych elementów związanych z Kapitułą Generalną, dostarczę szczegółowych informacji w liście o oficjalnym zwołaniu KG29.

Na zakończenie, pozostaje mi powiedzieć i tym samym odpowiedzieć na inne pytanie, które wielu z Was będzie miało: jakie zadanie powierzy mi Ojciec Święty?

Papież Franciszek jeszcze mi tego nie powiedział. Poza tym, przy tak dużym marginesie czasu myślę, że jest to najbardziej odpowiednia rzecz.

W każdym razie proszę wszystkich Was, drodzy Współbracia i Członkowie grup naszej Rodziny Salezjańskiej, o dalszą wzmożoną modlitwę. Zwłaszcza za Papieża Franciszka. On sam wyraźnie o to prosił pod koniec prywatnej audiencji, której mi udzielił.

Proszę także o modlitwę za to, co będziemy przeżywać w tym roku jako Zgromadzenie i Rodzina Salezjańska.

Na koniec proszę także o modlitwę za mnie, postawionego przed perspektywą nowej posługi w Kościele, którą jako syn Księdza Bosko przyjmuję w synowskim posłuszeństwie, nie szukając jej ani nie pragnąc. Nasz umiłowany Ojciec Ksiądz Bosko jest mi świadkiem przed Panem Jezusem.

Dziękuję Wam za czułość, bliskość wyrażoną w tych dniach licznymi wiadomościami, które otrzymałem z całego świata.

Z Bazyliki Maryi Wspomożycielki przesyłam Wam serdeczne i wdzięczne pozdrowienie, powierzając każdego Jej Matce, która nadal będzie nam towarzyszyć i nas wspierać.

Czuję się tak, jakby do mnie były skierowane te same słowa, które Matka Boża powiedziała Księdzu Bosko we śnie w wieku dziewięciu lat – którego drugie stulecie będzie obchodzone w przyszłym roku: „W odpowiednim czasie wszystko zrozumiesz”. I wiemy, że dla naszego Ojca stało się to prawie pod koniec jego życia, przed ołtarzem Maryi Wspomożycielki w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego, która została konsekrowana dzień wcześniej, 16 maja 1887 roku.

Składamy wszystko w ręce Pana i Jego Matki.

Pozdrawiam Was z ogromnym uczuciem,

Prot. 23/0319

Turyn, 12 lipca 2023 r.

Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego w Rzymie

U schyłku życia, posłuszny życzeniu papieża Leona XIII, ksiądz Bosko podjął się trudnego zadania budowy świątyni Najświętszego Serca Jezusowego na Castro Pretorio w Rzymie. Aby zrealizować to gigantyczne przedsięwzięcie, nie szczędził męczących podróży, upokorzeń, wyrzeczeń, które skróciły jego cenne życie jako apostoła młodzieży.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa sięga początków

Kościół. W pierwszych wiekach święci Ojcowie zachęcali ludzi do patrzenia na przebity bok Chrystusa, symbol miłości, nawet jeśli nie odnosiło się to wyraźnie do Serca Odkupiciela.

Pierwsze ślady tego nabożeństwa pochodzą od mistyków: Matyldy z Magdeburga (1207-1282), św. Matyldy z Hackeborn (1241-1299), św. Gertrudy z Helfty (ok. 1256-1302) i bł. Henryka Suso (1295-1366).

Ważny rozwój nastąpił wraz z dziełami św. Jana Eudes (1601-1680), a następnie z prywatnymi objawieniami wizytki św. Małgorzaty Marii Alacoque, rozpowszechnionymi przez św. Klaudiusza de la Colombière (1641-1682) i jego braci jezuitów. Pod koniec XIX wieku rozpowszechniły się kościoły poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusa, głównie jako świątynie ekspiacyjne.

Wraz z poświęceniem ludzkości Najświętszemu Sercu Jezusa, poprzez encyklikę Leona XIII *Annum Sacrum* (1899), kult został znacznie rozszerzony, a następnie wzmocniony przez dwie kolejne encykliki: *Miserentissimus Redemptor* (1928) Piusa XI, a zwłaszcza *Haurietis Aquas* (1956) Piusa XII.

W czasach księdza Bosko, po wybudowaniu stacji kolejowej Termini przez papieża Piusa IX w 1863 r., okolica zaczęła się zaludniać, a okoliczne kościoły nie mogły odpowiednio służyć wiernym. Doprowadziło to do chęci budowy świątyni w okolicy i początkowo planowano poświęcić ją św. Józefowi, który został ogłoszony patronem Kościoła powszechnego 8 grudnia 1870 roku. Po serii wydarzeń, w 1871 roku papież zmienił patrona upragnionego kościoła, dedykując go Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, ale pozostało to w fazie planowania do 1879 roku. W międzyczasie kult Najświętszego Serca nadal się rozprzestrzeniał, a w 1875 roku w Paryżu, na najwyższym wzgórzu miasta, Montmartre (Góra Męczenników), położono kamień węgielny pod kościół o tej samej nazwie, *Sacré Cœur*, który został ukończony w 1914 roku i konsekrowany w 1919 roku.

Po śmierci papieża Piusa IX, nowy papież Leon XIII (jako arcybiskup Perugii) poświęcił swoją diecezję Najświętszemu

Sercu) postanowił wznowić projekt, a kamień węgielny został położony 16 sierpnia 1879 roku. Wkrótce potem prace zostały wstrzymane z powodu braku wsparcia finansowego. Jeden z kardynałów, Gaetano Alimonda (przyszły arcybiskup Turynu), poradził papieżowi, aby powierzył to przedsięwzięcie księdzu Bosko i chociaż papież początkowo wahał się, wiedząc o zobowiązaniach misji salezjańskich we Włoszech i poza nimi, złożył propozycję świętemu w kwietniu 1880 roku. Ksiądz Bosko nie zastanawiał się dwa razy i odpowiedział: *Życzenie papieża jest dla mnie rozkazem: przyjmuję zobowiązanie, które Wasza Świątobliwość ma dobroć mi powierzyć*. Kiedy papież ostrzegł go, że nie może wesprzeć go finansowo, święty poprosił jedynie o błogosławieństwo apostolskie i łaski duchowe niezbędne do wykonania powierzonego mu zadania.



Położenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzymie

Po powrocie do Turynu poprosił o zgodę kapituły na to przedsięwzięcie. Z siedmiu głosów tylko jeden był pozytywny: jego... Święty nie zniechęcił się i argumentował: *Wszyscy daliście mi okrągłe „nie” i to jest w porządku, ponieważ działaliście zgodnie z roztropnością wymaganą w poważnych sprawach o tak wielkim znaczeniu. Ale jeśli zamiast „nie” dacie mi „tak”, zapewniam was, że Najświętsze Serce Jezusa ześle środki na budowę swojego kościoła, spłaci nasze długi i da nam miły napiwek* ([MB XIV, 580](#)). Po tym przemówieniu głosowanie zostało powtórzone, a wszystkie wyniki były pozytywne, a głównym dobrodziejstwem tej decyzji był Instytut Najświętszego Serca, który został zbudowany obok kościoła i przeznaczony dla biednych i opuszczonych chłopców. Ten drugi projekt – instytutu – został włączony do umowy z 11 grudnia 1880 r., która gwarantowała wieczyste użytkowanie kościoła Zgromadzeniu Salezjańskiemu.

Przyjęcie tego projektu przysporzyło mu poważnych zmartwień i

kosztowało zdrowie, ale ksiądz Bosko, który uczył swoich synów pracy i wstrzeźliwości, i który powiedział też, że byłby to dzień triumfu, gdyby powiedziano, że salezjanin zginął na polu bitwy wyczerpany zmęczeniem, poprzedził ich przykładem.

Budowa świątyni Najświętszego Serca na Castro Pretorio w Rzymie została wykonana nie tylko z posłuszeństwa papieżowi, ale także z pobożności.

Przytoczymy jedno z jego przemówień na temat tego nabożeństwa, wygłoszone na dobranoc do uczniów i współbraci zaledwie miesiąc po przyjęciu zobowiązania budowy, 3 czerwca 1880 r., w przeddzień święta Najświętszego Serca Jezusowego.

Jutro, moje drogie dzieci, Kościół obchodzi uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Konieczne jest, abyśmy i my, z wielkim wysiłkiem, starali się je uczcić. To prawda, że zewnętrzną uroczystość przeniesiemy na niedzielę; ale jutro zaczniemy świętować w naszych sercach, modlić się w szczególny sposób, przyjmować żarliwie Komunię. Następnie w niedzielę będzie muzyka i inne ceremonie zewnętrznego kultu, które sprawiają, że chrześcijańskie święta są tak piękne i majestatyczne.

Niektórzy z was będą chcieli wiedzieć, czym jest to święto i dlaczego Najświętsze Serce Jezusa jest szczególnie czczone. Powiem wam, że to święto jest niczym innym jak uczczeniem miłości, którą Jezus przyniósł ludzkości. O wielka, nieskończona miłości, którą Jezus przyniósł nam w swoim wcieleniu i narodzinach, w swoim życiu i nauczaniu, a zwłaszcza w swojej męce i śmierci! Ponieważ siedzibą miłości jest serce, więc Najświętsze Serce jest czczone jako obiekt, który służył jako piec dla tej bezgranicznej miłości. Ta cześć Najświętszego Serca Jezusowego, to znaczy miłości, którą Jezus nam okazał, była zawsze i wszędzie; ale nie zawsze było święto specjalnie ustanowione, aby je czcić. O tym, jak Jezus ukazał się błogosławionej Małgorzacie, objawiając jej wielkie dobro, jakie spotka ludzkość dzięki uczczeniu Jego najbardziej kochającego Serca szczególną czcią i jak w związku z tym ustanowiono święto, usłyszycie w kazaniu w niedzielę

wieczorem.

Teraz nabierzmy odwagi i niech każdy uczyni wszystko, co w jego mocy, aby odpowiedzieć na tak wielką miłość, jaką przyniósł nam Jezus,,. ([MB XII,249](#))

Siedem lat później, w 1887 roku, kościół został ukończony. 14 maja tego samego roku ksiądz Bosko ze wzruszeniem uczestniczył w konsekracji świątyni, której uroczyscie przewodniczył kardynał wikariusz Lucido Maria Parocchi. Dwa dni później, 16 maja, odprawił jedyną Mszę świętą w tym kościele, przy ołtarzu Maryi Wspomożycielki, przerywaną ponad piętnaście razy łzami. Były to łzy wdzięczności za Boże światło, które otrzymał: rozumiał słowa swojego snu z 9 roku życia: *W swoim czasie wszystko zrozumiesz!* Zadanie doprowadzone do końca pośród wielu nieporozumień, trudności i trudów, ale wieńczące życie spędzone dla Boga i młodych, nagrodzone przez tę samą Boskość.

Niedawno stworzono film o Bazylice Najświętszego Serca. Proponujemy go poniżej.

Obecność salezjańska na Karaibach

Pod karaibskim słońcem, w wioskach pełnych życia i radości, ksiądz Bosko pozostaje konkretną odpowiedzią dla młodzieży z Karaibów.

Od ponad stu lat obecność salezjańska znajduje urodzajne środowisko i klimat w niektórych krajach karaibskich, które dzisiaj, podobnie jak w przeszłości, potwierdzają swoje

znaczenie dzięki obecności młodzieży, dzięki radosnym, czułym i prostym ludziom, dzięki wrażliwości religijnej i zdolności do przyjęcia: **Kuba, Haiti, Dominikana i Portoryko** oferowały i nadal oferują sprzyjający klimat dla misji salezjańskiej i żyzną ziemię dla charyzmatu księdza Bosko.

Salezjanie, zorganizowani w dwóch inspektoriaty: Antyli i Haiti, wraz z wieloma innymi członkami Rodziny Salezjańskiej, urzeczywistniają dzisiaj tę obecność. Są owocem hojności i pasji wielkich misjonarzy, ich dobrej woli, wielkich marzeń, ufności w Opatrzność i zaangażowania w wychowanie i ewangelizację młodzieży; w ten sposób obecność księdza Bosko została utrwalona. Istniały również naturalne lub społeczne wydarzenia historyczne, które motywowały decyzje, które doprowadziły do jego obecnego kształtu.

Trochę historii

Chociaż pierwsza prośba o salezjanów w Indiach Zachodnich pochodzi z 1896 roku, pierwszym krajem, do którego dotarli salezjanie była Kuba w 1916 roku, następnie Republika Dominikańska w 1933 roku, potem Haiti w 1936 roku i wreszcie Portoryko w 1947 roku.

Dolores Betancourt, pochodząca z Camagüey, podpisała w Turynie prywatną umowę z ks. Pawłem Alberą dotyczącą fundacji w jej rodzinnym mieście. Pierwsi salezjanie przybyli na Kubę 4 kwietnia 1917 r., aby otworzyć dzieło w Camagüey.

Ksiądz Józef Calasanz (1872-1936), pochodzący z Azanuy w Hiszpanii, salezjanin od 1890 r., został wysłany jako misjonarz, aby rozwinąć fundację na Kubie, w Peru i Boliwii. W 1917 r. pierwsi salezjanie przybyli na Kubę wraz z księdzem Estebanem Caprą i dwoma koadiutorami (Ullivarri i Celaya). W 1917 r. salezjanom powierzono kościół pod wezwaniem Matki Bożej Miłosierdzia w wiejskiej dzielnicy Camagüey, gdzie prowadzili pierwszą szkołę rzemiosła artystycznego.



Haiti, Cap-Haïtien

Wspólnoty salezjańskie zaczęły rosnąć i konsolidować się na Kubie, najpierw dzieląc przynależność kanoniczną z inspektorią salezjańską Tarragona w Hiszpanii. W 1924 r. przeszła ona do inspektorii meksykańskiej, a trzy lata później, z powodu prześladowań religijnych w Meksyku, siedziba inspektorii została przeniesiona do Hawany na Kubie.

Ks. Pittini, który pełnił obowiązki inspektora we wschodniej części Stanów Zjednoczonych, otrzymał instrukcje od Przełożonego Generalnego, ks. Piotra Ricaldone, aby przenieść się do Santo Domingo, w celu zbadania możliwości założenia Zgromadzenia w Republice Dominikańskiej.

W dniu 16 sierpnia 1933 r. ks. Pittini przybył do portu San Pedro de Macorís. W lutym 1934 r. objął on funkcję przełożonego salezjanów, którzy właśnie przybyli do Republiki Dominikańskiej; nadzorował budowę szkoły i poznawał mieszkańców. 11 października 1935 r. papież Pius XI mianował go arcybiskupem Santo Domingo.



Haiti, Pétion-Ville

Na Haiti salezjanie przybyli w 1936 roku. Przełożony Generalny oddelegował ks. Pedro Gimberta, byłego inspektora Lyonu, do zaszczerpienia charyzmatu salezjańskiego na Haiti. Przybył on 27 maja 1936 r. w towarzystwie proboszcza ks. Adriano Massa. Później przybyli inni współbracia, aby uzupełnić skład wspólnoty.

Od momentu powstania Haiti było kolejno częścią salezjańskiej inspektorii Meksyk-Antyli z siedzibą w Hawanie; później stało się częścią inspektorii Antyli – wraz z Kubą, Dominikaną i Portoryko – z siedzibą w Santo Domingo.



Haiti, Gressier

Dzieło w Portoryko rozpoczęło się 24 kwietnia 1947 r., kiedy ks. Pedro M. Savani, były inspektor z Meksyku-Antyli, przybył, aby objąć parafię San Juan Bosco w Santurce przy ulicy Lutz. W tym miejscu rozpoczął oratorium na terenie obecnej Cantera, a w 1949 r. rozpoczął budowę kaplicy, która później stała się imponującym kościołem – sanktuarium Maryi Wspomożycielki.

Kanoniczne erygowanie Inspektorii Antyli miało miejsce 15 września 1953 r. podczas rektoratu ks. Renato Ziggioттіego, pod patronatem św. Jana Bosko, z siedzibą w La Víbora (Hawana, Kuba). Później została przeniesiona do Composteli (Stara Hawana). Po rewolucji kubańskiej siedziba inspektorii została przeniesiona do Santo Domingo w Republice Dominikany, do „Collegio Don Bosco”, gdzie pozostała do 1993 r., kiedy to została przeniesiona do obecnej lokalizacji przy Calle 30 de Marzo #52, w mieście Santo Domingo.

Od stycznia 1992 r. Haiti istnieje Wizytatorią z siedzibą w Port-au-Prince.

Ksiądz Bosko na Karaibach dzisiaj

Salezjańska Inspektoria Antyli składa się z trzech krajów regionu Karaibów: Kuby, Dominikany i Portoryko. Haiti stanowi odrębną prowincję. W sumie w tych czterech krajach jest 169 salezjanów księdza Bosko: 15 na Kubie, 74 na Haiti, 67 na Dominikanie i 13 w Portoryko.

Dzieła animujące obie inspektorie zorganizowane w 32 wspólnotach to: 41 ośrodków kształcenia (w tym co najmniej 20 szkół technicznych), 33 oratoria, 23 dzieła socjalne, 8 domów rekolekcyjno-spotkaniowych, 1 ośrodek formacji środowiskowej, 3 domy formacyjne, 4 ośrodki komunikacji społecznej – studia nagrań, 2 stacje radiowe i 18 parafii z 80 kaplicami i 44 punktami misyjnymi.

Rodzina Salezjańska na Karaibach jest bardzo żywotna i składa się z różnych grup: Salezjanie Księdza Bosko, Córki Maryi Wspomożycielki, Salezjanie Współpracownicy, Stowarzyszenie Czcicieli Maryi Wspomożycielki, Byli Wychowankowie (SDB-FMA), Córki Najświętszych Serc, Wolontariusze Księdza Bosko, Siostry Salezjanki i Misjonarze Parafialni Maryi Wspomożycielki (ta ostatnie Stowarzyszenie Wiernych, zatwierdzone przez Arcybiskupa Santo Domingo, Monsignor Octavio A. Beras, zostało założone przez ks. Andrés Nemeth, sdb, 16 czerwca 1961 r.; chociaż formalnie nie jest częścią Rodziny Salezjańskiej, ze względu na bliskość, uczestniczy w jej spotkaniach). Relacje są serdeczne, niektóre projekty duszpasterskie są wspólne, a wspólne spotkania częste.

W bardzo szczególnym klimacie społecznym i politycznym te cztery kraje doświadczają masowej migracji młodych ludzi i całych rodzin, z powodu głodu, braku żywności i pracy, przemocy i poszukiwania lepiej opłacanej pracy. W tych okolicznościach dzieło salezjańskie jest nadal bardzo zaangażowane w procesy edukacji, szkolenia zawodowego, wychowania obywatelskiego i życia wiarą. Istnieje konkretne zaangażowanie w obronę praw do edukacji, wyżywienia i godnego życia dla dzieci i młodych ludzi; place zabaw są wykorzystywane do towarzyszenia oraz do zachęcania do zabaw i spotkań, które pozwalają ludziom nawiązywać przyjaźnie. Muzyka i taniec są naturalnymi formami ekspresji, które w salezjańskich oratoriach znajdują bodziec i przestrzeń do wyrażania się w najlepszy możliwy sposób. Oratoryjne podwórka zawsze były miejscami spotkań i schronienia, nawet w obliczu wydarzeń naturalnych.

Dzisiaj ta obecność jest prorocza, dzieląc się z ludźmi problemami społecznymi, których doświadcza każdy kraj, decydując się pozostać blisko najbardziej potrzebujących, zachęcając do codziennej wiary, prostej przyjaźni, która mówi o Bogu, pełnej nadziei i pocieszenia, z braterskimi gestami solidarności i miłości wobec najbardziej bezbronnych,

zwłaszcza dzieci i młodzieży.



Santo Domingo, La Plaza

Ks. Hugo OROZCO SÁNCHEZ, sdb

Radca Generalny ds. Regionu Ameryki Północnej i Środkowej

Przełożony Generalny, ks. Angel FERNANDEZ ARTIME, mianowany kardynałem

Na zakończenie modlitwy maryjnej w niedzielę 9 lipca 2023 r. papież Franciszek ogłosił mianowanie 21 nowych kardynałów, w tym Przełożonego Generalnego salezjanów, ks. Angela FERNANDEZA ARTIME.

Życzymy naszemu Przełożonemu Generalnemu wielu łask od Pana, aby prowadził go w nowej misji powierzonej mu przez Kościół powszechny! Oficjalną wiadomość znajdą Państwo [TUTAJ](#).

Drugi Kongres Koadiutorów

Afryki

W dniach 24-29 maja 2023 r. w Jaunde, w Kamerunie, na terenie Wizytatorii „Matki Bożej Afrykańskiej” Afryki Równikowej Tropikalnej (ATE), odbył się II Kongres Regionalny Salezjanów Koadiutorów Regionu Afryka-Madagaskar.

Dniom pogłębiania charyzmatu, mającym na celu promocję tożsamości powołana salezjanina koadiutora i ukazanie wizji, która pomaga w formacji ciągłej, towarzyszyło motto: „Chodzić z Rafałem i Tobiaszem, wędrując z Artemidesem”. Przedstawiamy tekst przemówienia Radcy Regionalnego, ks. Alphonse’a Owoudou.

Wprowadzenie

Kapituła Generalna 28 postawiła przed nami wyzwanie dotyczące naszej tożsamości, zadając nam pytanie: „Jacy salezjanie dla dzisiejszej młodzieży?”. To pytanie może do nas powrócić podczas tego Kongresu Współbraci Salezjanów: **Jacy salezjanie dla dzisiejszej młodzieży Afryki i Madagaskaru?** Różnorodne refleksje, które towarzyszyły tym dniom, dają nam powody do kreślenia ciągle na nowo portretu każdego z naszych świeckich współbraci konsekrowanych; to właśnie zamierzamy uczynić, kontemplując księgę biblijną, Księgę Tobiasza, legendę niezwykle proroczą, pedagogiczną i duszpasterską. Zobaczymy, w analogicznej i nieco hermeneutycznej perspektywie, w jaki sposób i w jakim stopniu, na wzór księdza Bosko, a zwłaszcza św. Artemidesa Zattiego, koadiutor jest powołany, aby stać się duchowym ojcem i kompetentnym towarzyszem młodych ludzi, aby być prawdziwym „sakramentem salezjańskiej obecności”.

1. Chodzić z Rafałem i młodym Tobiaszem

Legenda o Rafale i Tobiaszu jest fascynującą historią biblijną o młodym człowieku imieniem Tobiasz i jego aniele stróżu Rafale. Chciałbym podsumować życie Tobiasza, oddając mu głos: *Ja, Tobiasz, chodziłem drogami prawdy i dobrych uczynków przez wszystkie dni mojego życia. Dawałem wiele jałmużny moim braciom i moim rodakom, uprowadzonym razem ze mną do kraju Asyrii do Niniwy. (...) A gdy stałem się mężem, wziąłem za żonę*

Annę, pochodzącą z naszego rodu. Ona urodziła mi syna, któremu nadałem imię Tobiasz. Po uprowadzeniu do Asyrii, dokąd mnie zabrano, przybyłem do Niniwy. Wszyscy moi bracia i współrodacy jedli tam potrawy pogan. Co do mnie strzegłem się, aby nie jeść niczego z pogańskich potraw. I wierny byłem mojemu Bogu z całej duszy (Tb 1, 3.9-12).

Oskarżony przez jednego z obywateli, Tobiasz został niestety zdegradowany i, co więcej, oślepiiony przez ptasie odchody spadające na jego twarz. Pamiętamy też kłótnię z jego żoną (rozdział 2), która przyprowadziła do domu owcę: niewidomy mąż myślał, że ją ukradła, co ją rozgniewało, a ta go uraziła. Tobiasz miał też syna, któremu nadał własne imię. Archanioł Rafał ukazał się temu chłopcu w ludzkiej postaci i zaoferował mu swoją pomoc. Rafał towarzyszy Tobiaszowi w trudnej misji, niebezpiecznej podróży, aby zebrać pieniądze dla swojej rodziny (rozdział 4). Podczas podróży Rafał pomaga Tobiaszowi pokonać demona, który zabił mężów jego przyszłych żon i leczy ślepotę Tobiasza. Pod koniec podróży Tobiasz poślubia Sarę, córkę dalekiego krewnego, a Rafał ujawnia swoją prawdziwą tożsamość jako anioła Bożego.

Świecki salezjanin Artemides Zatti był zakonnikiem i człowiekiem bliskim swoim braciom i siostrom, zwłaszcza tym, którzy cierpieli. Poświęcił swoje życie pomocy chorym i ubogim w Argentynie. Zatti był młodym mężczyzną pochodzącym z ubogiej rodziny, który zaczął pracować już w wieku czterech lat, aby pomóc swojej rodzinie. Później wyemigrował z rodziną do Argentyny w poszukiwaniu lepszego życia. Dotknięty gruźlicą, wyzdrowiał i wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego.

Zatti pracował jako farmaceuta, a także prowadził szpital, gdzie był opisywany jako bardzo oddany chorym i biednym. Był również zaangażowany w działalność religijną i był uważany za potencjalnego kandydata na świętego. Zatti był znany ze swojego współczucia i poświęcenia dla pacjentów, swojej wiedzy medycznej, pracy nad rozbudową szpitala i trwałego dziedzictwa. Rower, którym jeździł po mieście odwiedzając chorych ubogich, stał się symbolem jego życia poświęconego

innym. Zatti odmówił prezentów dla siebie, woląc nadal korzystać z roweru, który uważał za wystarczający środek transportu do wypełnienia swojej misji opieki nad chorymi i służenia innym.

2. Dwa tweety papieża Franciszka i rower

1. *Salezjanin Artemides Zatti ze swoim rowerem był żywym przykładem wdzięczności: wyleczony z gruźlicy, całe swoje życie poświęcił wdzięczności innym, opiece nad chorymi z miłością i czułością.*

2. *Wiara chrześcijańska zawsze od nas wymaga, abyśmy szli razem z innymi, nigdy nie byli samotnymi piechurami. I abyśmy umieli dziękować, przezwyciężając niezadowolenie i obojętność, które oszpecają nasze serca.*

Papież Franciszek, mówiąc o Zattim, kładzie nacisk na „podążanie razem”, czyli dzielenie się i jednoczenie poprzez miłość, aby pomóc tym, którzy cierpią. Zatti poświęcił całe swoje życie służbie najbardziej pokrzywdzonym, używając roweru jako środka transportu, aby dostać się do biednych dzielnic miasta i pomóc chorym. W ten sposób jego rower stał się potężnym symbolem wartości, którymi żył: pokory, hojności i prostoty.

Rzeczywiście, Zatti nie wykazywał szczególnego zainteresowania posiadaniem samochodu czy nawet motocyklu, gdy jego przyjaciele chcieli mu je podarować. Rower był wszystkim, czego potrzebował, aby osiągnąć swój szlachetny cel: pomagać tym, którzy najbardziej potrzebują wsparcia. Jego wybór środka transportu odzwierciedlał również inną nieodłączną cechę jego osobowości: bezwarunkową miłość, którą rozdawał bez ograniczeń i warunków tym, którzy nie mieli tyle szczęścia, aby otrzymać tyle samo tylko dlatego, że ich sytuacja społeczna lub finansowa im na to nie pozwalała.

Każdy gest Zattiego oddziaływał głęboko na wszystkich, zapraszając wszystkich do pójszcia za jego przykładem. Podążanie razem oznacza bycie dostępnym psychologicznie i fizycznie, aby każda osoba mogła czuć się wspierana przez

otaczających ją ludzi, ale przede wszystkim służenie innym z życzliwością i współczuciem, tak jak on sam troszczył się o nich przez tak wiele lat. Działania te są konkretnym odzwierciedleniem przesłania nakreślonego przez papieża Franciszka o „podążaniu razem”: docieraniu do tych, którzy cierpią, aby wspólnie przewidzieć ogólną poprawę dobrobytu społeczności poprzez ogólną postawę większej solidarności i ciepła wobec innych w naszym codziennym życiu.

3. Nasza misja towarzyszenia i synodalności

Ta historia z Księgi Tobiasza jest doskonałym przykładem wagi i kluczowej roli, jaką towarzyszenie, synodalność i solidarność odgrywają w naszej wspólnej misji służenia innym. Rafał towarzyszył Tobiaszowi podczas całej jego podróży, w tym w wypadkach, dostosowując się do każdej sytuacji i poświęcając czas, aby odpowiedzieć na jego pytania, pomóc jego towarzyszom i pomóc innym, którzy cierpieli. Jego rolą było zachęcanie, pobudzanie i popychanie Tobiasza do sprostania wyzwaniom, przed którymi stanął, aby mógł dotrzeć do celu. Ale zrobił coś więcej: dał mu również praktyczną pomoc w sytuacjach, w których był bezsilny wobec niewidzialnych sił kontrolujących go.



Co więcej, Rafał nie pracował sam podczas podróży; współpracował ramie w ramie z Tobiaszem, aby znaleźć rozwiązania dostosowane do okoliczności. Rozumiał, że aby być skutecznym, musi słuchać prośb młodego człowieka, szanować jego osobisty styl przywództwa i stworzyć system współpracy między nimi, aby osiągnąć ostateczny cel, który dzielili: pokonać Asmodeusza i uzdrowić jego ojca.

Rafał i Tobiasz uczą nas, że aby zapewnić realny, pożyteczny, opłacalny i satysfakcjonujący coaching, musimy zwracać uwagę na potrzeby innych i w razie potrzeby wyjść z naszej strefy komfortu, aktywnie słuchać tego, co mają do powiedzenia,

okazywać empatię, ale przede wszystkim współpracować, aby każdy z nas mógł przyczynić się, do osiągnięcia wspólnych celów, które wszyscy dzielimy, zgodnie z naszymi konkretnymi umiejętnościami. Ta nauka jest bardziej aktualna niż kiedykolwiek, ponieważ bez współpracy między ludźmi o wspólnych celach, misja będzie zagrożona.

4. Powołanie „medyczne” i duszpasterskie

Rafał, co oznacza „Bóg uzdrawia”, jest znany jako jeden z archaniołów Biblii, często kojarzony z uzdrawianiem i ochroną. Podobnie Zatti był uważany za uzdrowiciela i obrońcę chorych i biednych w swojej społeczności. Terapia ta odbywała się jednak na kilku poziomach. Zamiłowanie Zattiego do ubóstwa, jego oderwanie od rzeczy materialnych i gotowość do zaakceptowania, a nawet błagania o to, co uważał za niezbędne dla dobra swoich pacjentów, to tylko niektóre z cech, które upodabniają go do Jezusa – który był przecież świeckim rabinem i uzdrowicielem. Był zawsze dostępny o każdej porze dnia i nocy i przy każdej pogodzie, i podróżował starymi drewnianymi wozami chłopów, jeśli spotkali go w drodze do domu pacjenta. Był również skromny i miał niskie mniemanie o sobie, pomimo wysiłków swoich dobroczyńców, aby wywyższyć go w swoich własnych oczach i w oczach świata. Silne życie wewnętrzne świętego koadiutora, przepełnione miłością do Boga i całkowitą ufnością w dobroć Bożej Opatrzności, jego regularna spowiedź i miłość do Najświętszego Sakramentu upodabniały go do księdza Bosko. Często czytał chorym fragmenty z żywotów świętych, a na koniec dnia dawał im mały liścik na wieczór. Dobry humor Zattiego opierał się również na solidnych fundamentach jego życia duchowego i konsekrowanego, stąd zawsze okazywał pogodę ducha i dobrą wolę w wypełnianiu swoich obowiązków wobec chorych i nieszczęśliwych. Był także rozjemcą, pomagając rozwiązywać konflikty między członkami swojego personelu a lekarzami z Viedmy i całej Patagonii. Te cechy naszego świętego koadiutora zostają tutaj podkreślone, ponieważ są one potężnym antidotum na wrogów naszych trzech ślubów: na obojętność i lenistwo duszpasterskie, na obecny dystans między odbiorcami a nami

oraz na „królewską drogę”, która prowadzi nas z dala od karierowiczostwa, które w świecie zakonnym przebiera się za klerykalizm.

W szkole anioła Rafała i Zattiego odkrywamy, że my, salezianie księdza Bosko, także jesteśmy nosicielami Dobrej Nowiny, która często polega, jak zapowiedział Jezus w synagodze (Łk 4), na uzdrawianiu i ocalaniu. Ta „medyczna” funkcja jest ważną częścią naszej misji służenia młodzieży i ubogim. A jeśli „choroba”, podobnie jak ubóstwo, może przybierać różne oblicza, wszyscy my, salezianie, a salezianie koadiutorzy w szczególności, jesteśmy znani z różnych form walki z chorobami i różnymi formami niepewności, stąd nasza ogromna praca w szkołach, sierocińcach, szpitalach, oratoriach, warsztatach i laboratoriach naszych ośrodków kształcenia zawodowego i uczelni technicznych. Również w naszym Regionie, podobnie jak w całym Zgromadzeniu, niektóre inspektorie salezjańskie i inne dzieła Rodziny Salezjańskiej, prowadzą działalność bezpośrednio związaną ze zdrowiem, w tym w szpitalach, kliniki i ośrodki opieki dla osób starszych. Zdrowie jest postrzegane jako ważny aspekt dobrobytu ludzi młodych i ubogich, dlatego staramy się, wraz z księdzem Variarą, panem Zattim i innymi, zaspokajać ich potrzeby w sposób całościowy i holistyczny.

Potrzebujemy dzisiaj pokolenia salezjanów, którzy są wystarczająco zakorzenieni w niebie, jak Rafał, i głęboko przywiązani do wyzwań ziemi, jak Azariasz (przydomek anioła Rafała), aby troszczyć się o pogodzenie dobra doczesnego z dobrem wiecznym, walcząc ze wszelkimi formami choroby, zwłaszcza tymi, które dotyczą najbardziej bezbronnych w naszym społeczeństwie. Potrzebujemy aniołów i towarzyszy, którzy mogą złagodzić nasze choroby fizyczne, psychiczne i emocjonalne, a także problemy zdrowotne związane z ubóstwem, takie jak niedożywienie i ograniczony dostęp do opieki zdrowotnej. Nie ustajemy w wysiłkach, by zaspokajać te potrzeby w sposób skuteczny i całościowy, zapewniając wysokiej jakości opiekę zdrowotną i pracując nad poprawą warunków życia osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji.

5. Metafora relacji edukacyjnej i duszpasterskiej

Azariasz, przydomek anioła Rafała, ilustruje doskonałą relację wychowawczą między salezjaninem koadiutorem a Tobiaszem, czyli współczesną młodzieżą. Zwłaszcza, gdy wiemy, że przydomek Azariasz oznacza asystenta, pomocnika, koadiutora. Tak więc, w ten sam sposób, w jaki anioł towarzyszył młodemu chłopcu w drodze do dojrzałości, koadiutor może i powinien zachęcać młodych ludzi do wzrostu i dojrzewania w ich relacjach z rówieśnikami, w tak zwanych relacjach równości, ale także w ich relacjach i obowiązkach wobec rodziny i rodziców oraz świata dorosłych w ogóle, w tak zwanych relacjach asymetrycznych. Zachęcam was do ponownego przeczytania tej wspaniałej historii z Księgi Tobiasza i do zapoznania się z mądrą radą starego Tobiasza dla jego syna oraz lekcją życia i religii, jaką Azariasz daje pogodzonej rodzinie, zanim wróci do Boga – do Tego, który go posłał. To ważny szczegół: wyjście i powracanie do Boga, do tego, który nas posłał, jak te wejścia i zejścia po drabinie Jakuba, gdzie aniołowie chodzą tam i z powrotem między niebem a ziemią, jakby ucząc dzisiejszych „aniołów” zjednoczenia z Bogiem i umiłowania ubogich na ziemi. Święty Artemides Zatti pokazuje nam, jak możemy doskonale przyswoić sobie tę rolę w naszym codziennym życiu: poświęcając swoje życie pomocy najmłodszym i najbiedniejszym, robił znacznie więcej niż tylko udzielając nauk moralnych. Prowadził młodych ludzi w kierunku rozwoju osobistego, rozpoznając ich wewnętrzne możliwości i pokazując im, jak je wyrażać. Dawał również przykład, okazując współczucie chorym i ubogim; pokazując poprzez swoje działania, że można zmienić otaczający nas świat poprzez miłość, dar z siebie i poświęcenie.

Salezjanie mogą być mniejszością statystyczną (w Afryce 9% w najbogatszych prowincjach). Są jednak w uprzywilejowanej pozycji – spróbujmy uchwycić ten godny podziwu obraz – gdyż lecą na peryferie misji z i jak anioł stróż, *chodzą ścieżkami ziemskich, świeckich wymiarów życia i jeżdżą na rowerze* jak Zatti do łóżka potrzebujących, z całą pokorą i bez arogancji wielkich środków i arsenału niektórych dzisiejszych

duszpasterzy. W ten sposób mogą naśladować niebiańskiego Przewodnika, którego Bóg wyposażył w historii Tobiasza przez: motywację łagodnego posłuszeństwa wobec jego starego i niewidomego ojca; przygotowanie go wobec przeciwności losu, a także odważnie podejmowanie ważnej decyzji dotyczącej jego przyszłości; zaufanie Bogu w decydujących momentach; jednym słowem przez imponującą odwagę i głęboką empatię, które pozwolą chłopcu na harmonijny wzrost prowadzący do przemyślanej autonomii, mimo że jego rodzice, przewidując w swoim niepokoju przypowieść o synu marnotrawnym, czekali na niego każdego dnia z niepokojem. Ale tekst mówi, że młody Tobiasz znał serce ojca i zatroskaną czułość matki.

Zakończenie

Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzi przed majestat Pański. Nie bójcie się! Pokój wam! Uwielbiajcie Boga po wszystkie wieki! (Tb 12, 15-17).

Pod koniec historii Rafał definiuje siebie jako sakrament Bożej obecności z Tobiaszem. Dokładnie to, co czynił i czym był Jezus, co zilustrował nasz Założyciel, ksiądz Bosko i co zaleca nam Przełożony Generalny w trzecim priorytecie tego sześćciolecia. Być znakiem wszędzie tak, „jakbyśmy i my mogli zobaczyć to, co niewidzialne”. Niewidzialne w środowiskach, które są jednak bardzo widoczne, w szkołach, w katechezie, w warsztatach lub, jak mawiał ksiądz Rinaldi, w rolnictwie, gdzie niektórzy bracia wiedzą, jak uprawiać i przynosić owoce ziemi i stworzenia. Salezjanin koadiutor jest jedną z dwóch form salezjańskiego powołania konsekrowanego, drugą jest salezjanin kapłan. Według KG21, to nie tylko jednostki szerzą przesłanie księdza Bosko, ale wspólnoty złożone z kapłanów i świeckich, bratersko i głęboko zjednoczonych między sobą, powołanych do tego, aby „żyć i pracować razem” (K 49).

Znacząca i komplementarna obecność salezjańskich duchownych i świeckich we wspólnocie jest istotnym elementem jej fizjonomii i apostołskiej pełni. W tym roku, w świetle Wiązanki Przełożonego Generalnego, jesteśmy w dobrym miejscu, aby powtórzyć, że salezjanin koadiutor nie jest osobą świecką, jak inni świeccy wierni Kościoła. Jest konsekrowanym zakonnikiem. Oczywiście jego powołanie na szczęście zachowuje związek z koncepcją świeckości i podkreśla jej najpiękniejsze aspekty. W tym sensie ten drugi Kongres Regionalny może słusznie uważać każdego z naszych współbraci salezjanów za anioła, archanioła opisanego w Księdze Tobiasza, który nieustannie stoi przed obliczem Boga i przemierza drogi świata, lecąc na pomoc potrzebującym lub będącym w drodze i prowadząc ich do uwielbienia i dziękczynienia. W ten sposób każdy współbrat jest zaproszony do kontemplacji Rafała, który w godnej podziwu kenozie wyrzeka się swojej anielskiej rangi i zstępuje na zakurzone drogi, aby towarzyszyć Tobiaszowi na drodze inicjacji do dorosłości. Ta metafora zaprasza współbrata salezjanina do towarzyszenia współczesnym młodym ludziom na drodze do pełnego obywatelstwa jako obywatele i wierzący, tak jak chciał tego nasz Założyciel: miłość do rodziców (Rafał zachęca Tobiasza do posłuszeństwa ojcu), zaangażowanie społeczne (Rafał pomaga Tobiaszowi i wspomaga: cudowne uzdrowienia chorych, czystość i miłość, aby poślubić Sarę, oraz lojalność, aby stać się spadkobiercą zarówno ojca, jak i teścia Raguela) i służba Boża (Rafał ogłasza się posłanym bezpośrednio przez Boga i udziela rad dotyczących czci i chwały Boga oraz miłości bliźniego).

Podobnie jak biblijni posłańcy (aniołowie) i apostołowie w historii Kościoła, współbracia salezjanie są wezwani do dyspozycyjności, służenia salezjańskiej jedności i tożsamości oraz apostołskiej pełni poprzez aktywne uczestnictwo w życiu i zarządzie Zgromadzenia. Wraz ze swoimi współbraćmi diakonami i kapłanami towarzyszą młodym ludziom – i innym współbraciom – w ich konsekracji i w ich zobowiązaniach wychowawczych, integrując i celebrując różnorodność we wspólnocie salezjańskiej. Bracia, dobrze utalentowani, wyszkoleni i

świadomi, są filarami dla młodych ludzi na ich często skomplikowanych i trudnych ścieżkach życia, tak jak Archanioł Rafał, czyli Azariasz, był filarem, społecznym i duchowym odniesieniem dla Tobiasza, który dzięki temu mógł wypełnić swoją misję jako syn i przyszły ojciec. Długa droga inicjacji naszych młodych ludzi z Afryki do dorosłości jest już owocna, a będzie jeszcze bardziej, jeśli będą im towarzyszyć znaczące postacie i osoby godne zaufania, takie jak Azariasz, prawdziwi aniołowie stróże, towarzysze Emaus, zdolni – jak w naszych domach formacyjnych i w naszych instytucjach – do wychowania, formowania i towarzyszenia. Oprócz posługi jedności, tożsamości salezjańskiej i pełni apostołskiej w Zgromadzeniu Salezjańskim ze wszystkimi swoimi talentami, współbracia salezianie odgrywają bardzo ważną rolę jako przewodnicy i mentorzy dla młodych ludzi, którzy wciąż szukają swojego miejsca w świecie – postać podobna do Zattiego lub Rafała, którą można postrzegać jako duchowego rodzica.

Święty Franciszek Salezy. Obecność Maryi (8/8)

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

OBECNOŚĆ MARYI W ŻYCIU ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO (8/8)

Pierwsze informacje, jakie posiadamy o nabożeństwie do Maryi w rodzinie Salezych, dotyczą matki, młodej Franciszki de Sionnaz, czcicielki Matki Bożej, wiernej modlitwie różańcowej. Zamiłowanie do tej pobożnej praktyki przeszło na jej syna, który jako młody chłopak w Annecy zapisał się do Bractwa Różańcowego, zobowiązując się do codziennego odmawiania całości lub części różańca. Wierność różańcowi będzie mu

towarzyszyć przez całe życie.

Nabożeństwo do Matki Bożej utrzymywało się także w Paryżu. Wstąpił do Stowarzyszenia Maryjnego, które skupiało w sobie duchową świtę paryskich studentów.

Potem następuje **kryzys duchowy**, który pojawia się pod koniec 1586 roku: przez kilka tygodni nie je, nie śpi, rozpacza. Ma w głowie myśl, że został opuszczony przez miłość Boga i że „nigdy już nie będzie mógł zobaczyć Jego słodkiego oblicza”. Aż pewnego dnia w styczniu 1587 roku, wracając z internatu, wszedł do kościoła Saint-Etienne-des-Grès i przed Maryją dokonał aktu zawierzenia: odmówił „Witaj Królowo” i został uwolniony od pokus oraz odzyskał pogodę ducha.

Jego modlitwa i nabożeństwo do Matki Bożej z pewnością trwały podczas lat spędzonych w Padwie: zapewne Jej powierzył swoje powołanie do kapłaństwa...

18 grudnia 1593 roku przyjął święcenia kapłańskie i z pewnością odprawił kilka Mszy w kościele w Annecy, poświęconym Notre Dame de Liesse (Matce Bożej Radosnej), aby podziękować Tej, która wzięła go i prowadziła za rękę podczas tych długich lat studiów.

Mijały lata i dochodzimy do sierpnia 1603 roku, kiedy to Franciszek otrzymał list-zaproszenie od arcybiskupa Bourges, aby głosić kazania na następnym Wielkim Postu w Dijon.

„Nasze Zgromadzenie jest owocem podróży do Dijon” – pisał później do swojego przyjaciela ks. Pollien.

To właśnie podczas tego Wielkiego Postu, który rozpoczął się 5 marca 1604 roku, Franciszek pozna baronową Joannę Frémyot de Chantal. Rozpocznie wędrówkę w stronę Boga w poszukiwaniu Jego woli, podróż, która będzie trwała sześć lat i zakończy się 6 czerwca 1610 r., w dniu, w którym narodziło się Zgromadzenie Nawiedzenia poprzez wstąpienie do nowicjatu Joanny i dwóch innych kobiet.

„Nasze małe Zgromadzenie jest naprawdę dziełem Serca Jezusa i

Maryi", a po krótkiej chwili dodaje z ufnością: „Bóg troszczy się o swoje sługi, a Matka Boża zapewnia im to, czego potrzebują”.

Jego Córki miałyby się nazywać zakonnicami Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

Czterysta lat po założeniu, Wizytki z Paryża piszą, że Zakon nigdy nie przestał czerpać z tej ewangelicznej sceny wszystkiego, co najlepsze w swojej duchowości.

„Kontemplacja i uwielbienie Boga, zjednoczone ze służbą bliźniemu; duch dziękczynienia i pokora *Magnificat*; prawdziwe ubóstwo, które z nieskończoną ufnością rzuca się w dobroć Ojca; dyspozycyjność wobec Ducha Świętego; zapal misyjny, aby objawić obecność Chrystusa; radość w Panu; Maryja, która wiernie strzeże tych wszystkich rzeczy w swoim sercu”.

Joanna de Chantal tak streszcza ducha *salezjańskiego*: „duch głębokiej pokory wobec Boga i wielkiej łagodności wobec bliźniego”, czyli właśnie te cnoty, które wynikają bezpośrednio z żywej kontemplacji tajemnicy Nawiedzenia.

Podczas spotkań o duchu prostoty Franciszek mówi swoim Wizytkom:

„Musimy mieć całkowicie prostą ufność, która każe nam pozostać cicho w ramionach naszego Ojca i naszej drogiej Matki, pewni, że nasz Pan i nasza Pani, nasza droga Matka, zawsze będą nas chronić swoją opieką i matczyną czułością”.

Wizytki są żywym pomnikiem miłości Franciszka do Matki Jezusa.

Jego przyjaciel, biskup J.P. Camus, tak podsumowuje miłość Franciszka do Maryi:

„Prawdziwie wielkie było jego nabożeństwo do Matki wspaniałej miłości, nauki, czystej miłości i świętej nadziei. Od najwcześniejszych lat poświęcił się, aby oddać Jej cześć”.

W jego listach obecność Maryi jest jak drożdże w cieście: dyskretna, cicha, aktywna i skuteczna. Nie brakuje modlitw skomponowanych przez samego Franciszka.

8 grudnia (!) 1621 r. pisze do pewnej wizytki:

„Niech najchwalebniejsza Dziewica napełni nas swoją miłością, abyśmy razem, Ty i ja, którzy mieliśmy szczęście być powołani i przyjęci pod Jej opiekę i w Jej imieniu, mogli w pokornej czystości i prostocie święcie przebyć naszą podróż, abyśmy pewnego dnia znaleźli się w porcie zbawienia, którym jest Raj”.

Gdy pisze listy w okolicach jakiegoś święta maryjnego, nie omija okazji, by o nim wspomnieć, czy też wykorzystać wskazówkę do refleksji. A więc,

– na wniebowzięcie Maryi do nieba: „Niech ta święta Dziewica swoimi modlitwami sprawi, że będziemy żyć w tej świętej miłości! Niech zawsze będzie jedynym przedmiotem naszego serca”.

– na Zwiastowanie: jest to dzień „najbardziej błogosławionego pozdrowienia, jakie kiedykolwiek zostało przekazane człowiekowi. Proszę chwalebną Dziewicę, aby udzieliła Wam trochę tej pociechy, którą sama otrzymała”.

Kim jest Maryja dla Franciszka?

a. Jest Matką Boga

Nie tylko matka, ale i... babcia!

„Czcij, czcij i szanuj ze szczególną miłością świętą i chwalebną Dziewicę Maryję: jest Ona Matką naszego potężnego Ojca, a także naszą drogą babcią. Uciekajmy się do Niej jak wnukowie, rzucajmy się na Jej kolana z absolutną ufnością; w każdym czasie, w każdych okolicznościach odwołujmy się do tej słodkiej Matki, przywołujmy Jej macierzyńską miłość i dokładając wszelkich starań, by naśladować Jej cnoty, miejmy dla Niej szczere dziecięce serce”.

Ona prowadzi nas do Jezusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!”.

„Jeśli chcemy, by Matka Boża wyprosiła u swego Syna przemianę wody naszej letniości w wino Jego miłości, musimy zrobić wszystko, co On nam powie. Czyńmy dobrze to, co nam powie

Zbawiciel, napełniajmy dobrze nasze serca wodą pokuty, a ta letnia woda przemieni się dla nas w wino gorącej miłości."

b. Jest wzorem, który musimy naśladować

w słuchaniu Słowa Bożego.

„Przyjmijcie Je do swego serca jak drogocenną balsam, za przykładem Najświętszej Dziewicy, która starannie przechowywała w sobie wszystkie pochwały wypowiedane na cześć swego Syna”.

Wzór w życiu w pokorze.

„Najświętsza Dziewica, Matka Boża, dała nam najznakomitszy przykład pokory, gdy wypowiedziała te słowa: Oto ja, słuźebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa; mówiąc, że jest słuźebnicą Pańską, wypowiada największy akt pokory, jaki można uczynić, i natychmiast dokonuje aktu najdoskonalszej hojności, mówiąc: Niech mi się stanie według Twego słowa”.

Wzór życia w powszechnej świętości.

„Jeśli ktoś chce być świętym w prawdziwej świętości, to musi być ona powszechna, codzienna, powszednia, taka jak świętość Naszego Pana i Matki Bożej”.

Wzór życia w pokoju:

„Jeśli czujesz nadmierny niepokój, uspokój swoją duszę i postaraj się przywrócić jej spokój. Wyobraź sobie, jak Dziewica pracowała spokojnie jedną ręką, podczas gdy drugą trzymała naszego Pana, w czasie swojego dzieciństwa: trzymała Go na ramieniu, nigdy nie odrywając od Niego wzroku”.

Wzór oddania Bogu swojego czasu:

„O jakże szczęśliwe są dusze, które naśladowując tę świętą Dziewicę, poświęcają się jako pierwociny, od młodości, na słuźbę Panu naszemu”.

c. Jest siłą w cierpieniu

Mąż pani Granieu cierpiał na bardzo bolesne ataki podagry.

Franciszek uczestniczy w jego cierpieniu i dodaje:

„Nasza najświętsza Pani i Opatka (chodzi o Najświętszą Maryję Pannę) może w znacznym stopniu złagodzić ten ból, prowadząc Was na Kalwarię, gdzie odbywa nowicjat swojego klasztoru, ucząc Was nie tylko jak dobrze cierpieć, ale jak cierpieć z miłością to wszystko, co dzieje się zarówno w nas, jak i u naszych bliskich”.

Kończę tym pięknym fragmentem, który podkreśla więź łączącą Maryję z wierzącymi za każdym razem, gdy zbliżają się oni do Eucharystii:

„Czy chcecie stać się krewnymi Matki Boskiej? Przyjmujcie Komunię! Przyjmując bowiem Najświętszy Sakrament otrzymujecie Ciało z Jej ciała i Krew z Jej krwi, gdyż drogocenne ciało Zbawiciela, które jest w Boskiej Eucharystii, zostało uczynione i ukształtowane Jej najczystsza krewią i współdziałaniem Ducha Świętego. Ponieważ nie możemy być związani z Matką Bożą w taki sam sposób jak Elżbieta, bądźmy z Nią przez naśladowanie Jej cnót i świętego życia”.